Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI — 2 Mk.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 56·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 60·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 203. — Rok III. Kraków, wtorek 27 lipca 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Ciężkie walki na całym froncie

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu gen. z dnia 25 b. m. Przez cały dzień wczorajszy nieprzyjaciel w dalszym ciągu z wielką energią prowadził ataki na północnym froncie w obszarze Grodna. Główne natarcia skierowane były w kierunku Sokółki i wzdłuż szosy z Wolny na Ros. Oddziały nasze ustępują w ciężkich walkach. Nieprzyjaciel opanował Kuźnice. Na zachód od rzeki Zelwy oddziały nasze pod parciem przeważających sił przeciwnika ustępują wzdłuż szosy Słonim—Prużany. Na froncie Kobryńskim zacięte ataki nieprzyjacielskie na rejon Berezy—Kartuskiej zostały przez oddziały poznańskie odparte. Nieprzyjaciel, który tutaj poniósł bardzo ciężkie straty, zaniechał czasowo dalszej akcyi zaczepnej.

Na Polesiu sytuacya bez poważniejszych zmian. Jedynie w rejonie Łogiszyna piechota nasza lokalnym atakiem wyparła przeciwnika z zajmowanych przez niego okopów, wzięła jeńców i jeden karabin maszynowy.

Na Styrze sytuacya bez zmiany.

W rejonie Beresteczka zacięte walki. Oddziały nasze, które od 10 dni znajdują się w bezustannej walce z kawaleryą nieprzyjacielską, w dniu wczorajszym pod silnym jej naporem zmuszone były do wycofania się na Radziwiłłów. Odwrót ten odbywał się w bardzo ciężkich warunkach. Jedna z naszych brygad przebiła się przez zwarty pierścień oddziałów nieprzyjacielskich. Obie walczące strony poniosły ciężkie straty. W całej tej akcyi wybitną rolę odegrał pociąg pancerny „Pionier".

Na Zbruczu gwałtowne ataki nieprzyjacielskie doprowadziły w dniu wczorajszym do zajęcia przyczółka mostowego Wołoczysk, od tygodnia bronionego z prawdziwem bohaterstwem przez nasze oddziały. Na odcinku od Krzemieńca do Wołoczysk front nasz wygiął się pod silnym naciskiem przeważających sił przeciwnika. Obecnie toczą się zacięte walki na wschód od Poczajowa, Wiszniowca i Zbaraża.

Na południe od tego rejonu Husiatyn, który przejściowo znajdował się w ręku nieprzyjaciela, został odbity brawurowym atakiem oddziałów naszych pod dowództwem pułkownika Wolbnera.

Pierwszy zastępca sztabu gen. Kuliński, gen.-por.

Przybycie misyi aliancklej do Warszawy.

Warszawa. (PAT.) W niedzielę rano przybyła tu specjalnym pociągiem misya aliancka. Misyę witali na dworcu kolejowym przedstawiciele władz wojskowych z gen. Leśnieskim i z komendantem miasta Warszawy gen. Zawadzkim na czele, tudzież przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych z min. Sapiehą na czele. Misya udała się około godziny 4-tej popołudniu do naczelnika państwa, aby mu się przedstawić. W Belwederze odbyła się bezpośrednio po przed stawieniu konferencya w sprawach wojskowych która trwała do godziny 7-mej wieczorem.

Polska delegacya rozejmowa już wyjechała.

Warszawa, 25 lipca.

(Tel. SM.) Jak się dowiaduje wasz korespondent z dobrze poinformowanego źródła, polska delegacya, przeznaczona do prowadzenia pertraktacyj o rozejm, została już wyznaczona i wyruszyła na miejsce rokowań, którem ma być podobno Brześć Litewski. W skład jej wchodzi trzech wojskowych, oraz przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych.

Francya wiernym sprzymierzeńcem Polski.

Paryż. (PAT.). Millerand w swojem oświadczeniu złożonem w senacie zaznaczył, że komisya ambasadorów i generałów wysłana do Warszawy ma stwierdzić jakiej potrzebuje pomocy armia polska. Millerand dodał: Jestem zdecydowany uczynić wszystko możliwe i niemożliwe, aby tylko dopomódz naszemu polskiemu sprzymierzeńcowi. Obecnie nie pora na czynienie wyrzutów jak to gdzieniegdzie czynią. Nie na to czekają nasi sprzymierzeńcy i mogę ich zapewnić, że nie będą czekali nadaremno.

Paryż. (PAT.). Dzienniki francuskie omawiając położenie na froncie polskim zwracają uwagę, że armia czerwona podchodzi pod Białystok. „Matin" wyraża zdanie, że zajęcie Białego Stoku przez bolszewików powinnoby stanowić casus foederis usprawiedliwiający całkowite poparcie zbrojne Polski przez sprzymierzeńców. Jeżeli chcą oni istotnie pomódz Polsce to niema ani jednej chwili do stracenia.

Koalicya zmusi Niemców i Czechów
do przepuszczenia amunicyi dla Polski.

Wiedeń. Biuro kor. donosi z Londynu wedle „Timesa", że propozycya rozejmu rządu polskiego została przesłana rządowi rosyjskiemu w piątek popołudniu o godz. 4 w drodze iskrowej. Dziennik ten zauważa, że optymizm władz wojskowych jest uzasadniony i że położenie na froncie poprawiło się. Armia południowa trzyma się w swoich pozycyach.

Omawiając sytuacyę pisze „Daily Chronicle", że koalicya musi obstawać przytem, by kraje graniczące z Polską, a mianowicie Niemcy i Czecho-Słowacya uczyniły wszystko możliwe celem ułatwienia transportu amunicyi przez swoje terytorya.

Londyn. (PAT. Havas). „Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że jest mało prawdopodobnem, aby Stany Zjednoczone zdecydowały się dostarczyć Polsce pomocy wojskowej. „Daily Chronicle" wyraża opinię, że państwa sąsiadujące z Polskę zwłaszcza Niemcy i Czecho-Słowacya powinny użyczyć wszelkiego rodzaju ułatwień w przesyłaniu do Polski transportów amunicyi przez ich terytorya.

Robotnicy niemieccy w Gdańsku nie chcą wyładować amunicyi dla Polski

Gdańsk. (PAT). Od trzech dni stoi w porcie tutejszym okręt holenderski „Tryton", na którym przywieziono amunicyę dla Polski. Robotnicy portowi gdańscy oświadczyli, że amunicyi tej nie wyładują, gdyż jest ona przeznaczoną przeciw Rosyi bolszewickiej dla Polski, która odnosi się wrogo do Niemiec. Stanowisko robotników gdańskich jest wynikiem prowadzonej tu oddawna agitacyi przeciw Polsce. W sprawie tej interweniował komisarz ententy Reginald Tower, jakoteż komendant wojsk koalicyjnych w Gdańsku, który konferował z przedstawicielem Związków transportowych robotniczych. W razie, gdyby robotnicy wzbraniali się w dalszym ciągu wyładowywać amunicyę, komendant wojsk koalicyjnych uda się do Warszawy, aby tam naradzić się z rządem polskim co do dalszych zarządzeń. Przywódcy robotników oświadczyli, że dzisiaj będą pertraktować ponownie z robotnikami.

Słuszny odwet robotników polskich.

Gdańsk. (PAT). „Dziennik Gdański" donosi: Robotnicy polscy na Pomorzu dowiedziawszy się o tem, że robotnicy niemieccy w Gdańsku nie chcą wyładowywać amunicyi, odmówili ładowania ziemniaków do wagonów, przeznaczonych dla Gdańska, a nagromadzonych na poszczególnych stacyach kolejowych na Pomorzu.

Rozkaz generała Hallera.

Warszawa. (PAT.). Wydział prasowy armii ochotniczej podaje ostatni rozkaz dowódcy armii ochotniczej genrała Józefa Hallera:

„Żołnierze! Spada na was najwyższy zaszczyt jaki może spotkać żołnierza, jesteście pierwszymi oddziałami armii ochotniczej, które wyruszają w pole, jak te dzielne oddziały, które pod rotmistrzem Dąbrowskim w walce o Grodno, wy kazały już wielką bojową wartość, tak samo i wy poniesiecie postrach i klęskę dla wroga. Ochotnicy! w tej ciężkiej godzinie cały naród patrzy na wasze szeregi i liczy na was. Jesteście żywym wyrazem zapału narodowego, który porywa dzisiaj Polskę pod broń. Bądźcie wzorem cnót rycerza i obywatela, bohaterscy i wytrwali w polu, brońcie ojczyzny. Za wami podążą nowe szeregi ochotników, za wami powstanie walki cała Polska. Z Bogiem w bój na zwycięstwo".

Gen. Józef Haller.

Anglicy wstępują do ochotniczej armii Hallera.

Warszawa. (PAT.). Wydział prasowy armii ochotniczej otrzymał z Londynu zawiadomienie, że zgłaszają się tam do armii ochotniczej liczni ochotnicy nietylko Polacy ale także i Anglicy, owiani gorącem pragnieniem bronienia cywilizacyi europejskiej przed grożącą nawałą bolszewickiego barbarzyństwa.

Bolszewicy wobec Niemiec.

Moskwa. (PAT). Radio. Cziczerin polecił ponownie zapewnić rząd niemiecki, że Rosya sowiecka daleką jest od jakichkolwiek kroków nieprzyjacielskich względem Niemiec, przeciwnie żywi ona pokojowe zamiary.

(Zapewnienie to jest zupełnie zbyteczne, gdyż cały świat wie o przyjaźni tych dwóch godnych siebie sprzymierzeńców. — Przyp. Red.).

Krwawe rozruchy w Irlandyi.

Wiedeń. (PAT). Radio. Biuro kor. donosi z Londynu: W wielu miejscowościach Irlandyi przyszło do krwawych starć. W Belfast zabito 13 osób, raniono ponad 200.

Wilson domaga się przeprowadzenia plebiscytu w Cieszyńskiem.

Paryż. (PAT. Havas). Jak donosi „New York Herald" ambasador awerykański Wallace na skutek otrzymanej z Waszyngtonu instrukcyi zawiadomił radę ambasadorów, że **prezydent Wilson nie uznaje żadnego innego sposobu rozwiązania konfliktu polsko-czeskiego o Śląsk cieszyński jak tylko rozwiązanie tego sporu w drodze plebiscytu.** Zamieszczając tę wiadomość dziennik dodaje od siebie uwagę, że tego rodzaju oświadczenia muszą bez wątpienia sprowadzić radę awbasadorów **w ogromne zakłopotanie albowiem będzie ona pragnęła uniknąć chociażby najmniejszego naprężenia stosunków z Ameryką.** Tenżesam dziennik komunikuje jakoby z dobrze poinformowanego źródła politycznego, że **powątpiewają czy opinia prezydenta Wilsona na rzecz plebiscytu może w obecnej chwili zaważyć na szali.**

Święto obrony wolności.

Kraków, 25 lipca.

(J.) W chwili, gdy na kresach w krwawym zamęcie walki ważą się losy całości naszych granic, gdy przez cały kraj, od końca do końca idą wici, tworzą się formacye ochotnicze, dźwięczy hasło: „Do broni", staraniem Komitetu obrony państwa, odbyło się wczoraj w podwawelskim Grodzie uroczyste święto obrony wolności, mające na celu podniesienie ducha w całem społeczeństwie, skupienie wszystkich wysiłków i starań wokół tego, co życie własne niesie ochotnie w ofierze Ojczyźnie, wokół tego, któremu szczytne przypadło miano żołnierza polskiego.

Od świtu miasto przystroiło się w narodowe flagi i zadrżało odświętną atmosferą, a choć poprzedniego już dnia przyszły wieści o mającem nastąpić zawieszeniu broni, ogół zdawał sobie sprawę z tego, że wieść ta nie jest jeszcze pewością upragnionego pokoju, że wróg czuwa i należy być na baczności, należy co żywo dalej tworzyć armię ochotniczą, której rola jeszcze nie skończona.

Przed godziną 10-tą rano mrowiem ludzkiem zaroił się stary rynek, oblany blaskiem słonecznym. Na rogach rynku umajone zielenią wznosiły się pawilony propagandy Czerwonego Krzyża, do których licznie zgłaszali się do zapisu nowi członkowie tej pięknej humanitarnej instytucyi. Przed ołtarzem polowym ustawionym przy Sukiennicach od strony ulicy Szewskiej, przybranym w zieleń świerków i barwy narodowe, ustawił się czworobok wojskowy złożony z oddziałów pieszych, konnych artyleryjskich, garnizonu, ochotników, oddziałów Legii kobiecej, weteranów i inwalidów. We wnętrzu czworoboku u stóp ołtarza stanęła generalicya, przedstawiciele władz państwowych, Rada miejska, cechy ze sztandarami, instytucye naukowe z reprezentacyą Uniwersytetu Jagiellońskiego na czele, grupa weteranów z 63 r. delegacye Związków Zawodowych krakowskich i zamiejscowych, dalej zrzeszenia, młodzież gimnazyalna i publiczność.

Solenną mszę św. odprawił biskup ks. Sapieha w asystencyi licznego duchowieństwa. W czasie podniesienia zagrzmiały salwy armatnie ze wzgórza wawelskiego, zadwięczały dzwony, ponad które szedł w szerokie przestwory spiżowy głos Zygmunta. Po mszy św. z mownicy ustawionej u wylotu ul. Szewskiej przemówił generał Symon, kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć Francyi, następnie rektor Uniwersytetu prof. dr. Estreicher, który wzniósł okrzyk na cześć armji ochotniczej, dalej inż. Rączkowski i przedstawiciel nielicznej już dziś dru żyny weteranów z 63 roku.

Gdy przebrzmiały słowa mów, z rynku rozwinął się wspaniały pochód w którym w karnych szeregach dzairskim krowiem szły oddziały szarej piechoty, jechał oddział ułanów, za nim szła orkiestra, pluton wartowniczy, Dowództwo Generalnego Okręgu, sztab i korpus oficerski, Legia kobiet, władze, Rada miejska, cechy i wszystkie delegacye, weterani inwalidzi, oddziały ochotnicze, orkiestra, oddziały garnizonu, krakowski oddział obrony, jechały armaty, automobile z ofiarowaną bronią, szły 3 uszeregowane zrzeszenia i młodzież szkolna, wreszcie publiczność. Co chwilę niesione przez ochotników ukazywały się barwne transparenty z napisami: „Kto młody, zdrów, a nie w armii, zdrajcą Ojczyzny, „Oddaj Ojczyźnie podatek mienia, krwi i pracy," „Wróg u proga", „Do broni", „Cześć ochotnikowi", „Hańba tchórzom" itd.

Pochód szedł ul. Szewską, wzdłuż plant Basztową pod pomnik Grunwaldzki, skąd po wygłoszeniu kilku gorących mów, udał się ul. Floryańską na rynek, gdzie nastąpiła defilada wojsk przed generalicyą, władzami i delegacyami ustawionemi pod pomnikiem Mickiewicza.

W teatrze miejskim.

Jako zakończenie wczorajszego święta wolności odbyły się we wszystkich teatrach uroczyste przedstawienia w teatrze miejskim im. Słowackiego dano „Krakowiaków i górali". Na przedstawieniu byłodu żo ochotników, którzy się zaciągnęli do armii. Przed rozpoczęciem wygłosił Włodz. Tetmajer porywającą mowę, wskazując, że ochotnicy teraz mają być jako ci, trzystu pod Termopilami, aby wałem swych piersi zasłonić ojczyznę. Przed przemówieniem i po przemówieniu muzyka odegrała „Jeszcze Polska"... Na zakończenie ostatniego aktu każdy z artystów biorących udział w przedstawieniu odśpiewał kuplet aktualny o treści patryotycznej, agitujący za wstępowaniem do armii, za pożyczką itd.

Aresztowania i rewizye wśród komunistów w Warszawie.

Warszawa (tel. M.). Organa policyi państwowej dokonały w ostatnich dniach całego szeregu rewizyi wśród komunistów w okolicach Starego Miasta. Dokonano kilku aresztowań, zabrano 5 pudów druków agitacyjnych, które były przeznaczone do wysłania do Rzeszowa, Tarnowa i innych miejscowości Małopolski.

KURS SANITARNY kilkutygodniowy pod kierunkiem p. prof. Hladiego rozpocznie się we wtorek 27 o godz. 10 rano w gmachu kliniki chirurgicznej Kopernika 20. Panie, które się zapisały zechcą się zgłosić po legitymacye w [illegible] Nov. między 11 a 1.

KONKURS NA POSADY W SZKOŁACH TSL. W szkołach TSL. w Morawskiej Ostrawie, Przywozie i Maryańskich Górach jest wolnych kilka posad nauczycielskich dla nauczycieli (lek) z egzaminem wydziałowym lub egzaminem dojrzałości. Podania wnosić należy na ręce Zarządu Głównego TSL. w Krakowie ul. Św. Anny 5.

UCHODZCY Z KRESOW WSCHODNICH NA POMORZU. Urzędnicy państwowi, ewakuowani z zarządu cywilnego ziem wschodnich w Wilnie i Mińsku, przybywają do Torunia, zostają rozsyłani do miast Pomorza i Poznańskiego. Znajdują się już oni w Chełmnie, Świeciu, Grudziądzu i Brodnicy; następna partya ma się udać do Lubawy. W wymienionych miejscowościach znajduje się obecnie przeszło 2000 osób, licząc urzędników wraz z rodzinami.

BILANS TOW. AKCYJNEGO FABRYKI CEMENTU „GÓRKA" według sprawozdania przedłożonego na ostatniem posiedzeniu wykazuje za r. 1919 następujące pozycye: Czysty zysk w kwocie 376.221.23 K będzie w pełni użyty na wypłacenie dywidendy. W szczególności zaproponowano wypłacić z tej sumy 5 proc. dywidendy, 5 proc. użyć na dotacye funduszu rezerwowego, 10 proc. tantyemy do Rady zawiadowczej, oraz wypłacić 6 proc. superdywidendy, a resztę zysku w kwocie 28.763.85 K przenieść na r. 1920.

W r. 1919 wyprodukowano łącznie 2739 wagonów klinkiem oraz zmielono 2523 wagonów cementu. Wysłano 2289 wagonów cementu, z czego 1492 wagony zużyto w obrębie państwa polskiego, a 797 wagonów wysłano na eksport do Czechosłowacyi i Austryi.

Przy sposobności zamknięcia bilansu Towarzystwo subskrybowało znaczną sumę na pożyczkę państwową i również pewną kwotę przeznaczyło na cele humanitarne.

(c) **REEMIGRACYA.** Według informacyi, otrzymanych z Ameryki, zaczął się tam kryzys przemysłowy. Zakłady tokarskie, wyrobów żelaznych, pończosznicze, pracują już tylko 4, a czasami 3 dni w tygodniu, co w połączeniu z tęsknotą do kraju, wobec zmienionych warunków, wywołuje masową reemigracyę robotników polskich do kraju. Przybycie do Gdańska pierwszych transportów z reemigrantami jest oczekiwane w tych dniach, wobec czego rząd nosi się z zamiarem utworzenia w Gdańsku specyalnego domu reemigracyjnego, gdzieby przyjezdni znajdowali przytułek i mieli możność odpocząć po podróży. Przy domu jest projektowany zakład wychowawczy dla dzieci przyjeżdżających z reemigrantami, których rodzice zmarli bądź w drodze, bądź w Ameryce.

MIEJSKI TEATR „POWSZECHNY"

W poniedziałek 26 lipca 1920 r.

na dochód Uniwersytetu Żołnierza Polskiego

jedyny występ

„WESOŁEJ WYDRY"

(zespołu artystów lwowskich i warszawskich).

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Anny i Szymona

Poniedziałek **26** Lipca

Wschód słońca: 3·57.

Zachód słońca: 7·03.

Długość dnia: 15·09.

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Traviata".
Wtorek: „Trubadur".
Środa: „Królowa róż".

TEATR POWSZECHNY

Wtorek: „Dom waryatów".
Środa: „Dom waryatów".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Poniedziałek: „Generał huzarów".
Wtorek: „Generał huzarów".

— o —

Nowe prezydyum klubu P. S. L.

Warszawa. (PAT) Klub polskiego stronnictwa ludowego na posiedzeniu onegdajszem w miejsce prezydenta ministrów Witosa, wybrał na prezesa klubu posłów dr Dębskiego, wiceprezesami zostali Sybra Jan, Dębski i dr Kiernik.

— o —

Komitet wojskowo gospodarczy w Warszawie.

Jak donosiliśmy pomiędzy władzami wojskowemi, a Związkiem Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów toczą się rokowania w sprawie organizacyi współpracy przemysłu i zwładzami wojskowemi celem zaopatrywania armii we wszelkie potrzebne jej objekty.

Sprawa ta posunęła się o tyle naprzód, że przy Centralnym Związku został utworzony Komitet Wojskowo Gospodarczy, który zwrócił się do ogółu przemysłowców i kupców polskich z propozycyą dostarczania mu informacyi jakie warsztaty dotychczas wcale lub niedostatecznie zostały wyzyskane dla zamówień wojskowych, oraz zawiadomienia Komitetu jakie są im potrzebne maszyny surowce i artykuły techniczne dla wykonywania przewidywanych zamówień.

Żądane informacye należy nadsyłać pod adresem Centralnego Związku, Warszawa Chmielna 2.

Województwo łódzkie.

Informacye udzielone naszemu współpracownikowi przez zastępcę wojewody łódzkiego p. Garapicha.

Łódź, w lipcu.

(„i") Do dnia 1 lipca b. r. ministerstwo aprowizacyi zaopatrywało Łódź i województwo łódzkie za pośrednictwem starostw w artykuły żywnościowe. Z dniem 1 lipca całokształt spraw aprowizacyjnych objęło województwo łódzkie bezpośrednio i w tym celu zorganizowany został departament aprowizacyjny.

Dotychczas zorganizowano przy województwie łódzkiem: od dn. 15 lutego b. r. 3 departamenty: prezydyalny, administracyjny i samorządny, następnie w ostatnich czasach: departament handlu i przemysłu, rolnictwa, okręgowy urząd zdrowia i wreszcie wspomniany już departament aprowizacyjny. Wkrótce mają być utworzone departament pracy i opieki społecznej, oraz Dyrekya robót publicznych.

Na terenie województwa łódzkiego, które obejmuje całą b. gubernię Kaliską i b. gubernię piotrkowską do Częstochowy (południowa część b. gubernii piotrkowskiej należy do województwa Kieleckiego) a składa się z 13 powiatów i Łodzi jako wydzielonego miasta — prowadzona jest obecnie budowa linii kolejowej Łódź—Kutno, dla dania dużemu zastępowi robotników zatrudnienia.

Robotnicy w całem województwie, a głównie w Łodzi, zorganizowani są bardzo silnie i stanowią zwartą, solidarną masę; ułatwia to wszelkie pertraktacye z nimi, ponieważ nie ma się do czynienia z poszczególnemi grupami i grupkami, często nieuświadomionemi należycie co do swoich postulatów, ale — z jednolitem ciałem.

W końcu kwietnia był ostatni strejk w Łodzi, ale miał przebieg niezmiernie spokojny: nie było w okresie strejku wypadku terroru lub gwałtu, życie miasta — poza milczącemi fabrykami — płynęło normalnie.

Stosunek Województwa do Rady miejskiej w Łodzi, która — jak wiadomo posiada większość elementów socyalistycznych — ułożył się dobrze. Nie można jednak tego zawsze powiedzieć o stosunku z innemi Radami miejskiemi na prowincyi.

Przemysł łódzki uruchomiony jest obecnie w 30—40 proc. (szczegółowy opis przemysłu włókienniczego daliśmy niedawno w specyalnym artykule. Przyp. red.).

Zastój spowodowany stagnacyą na rynkach handlowych, jest zjawiskiem przejściowem. — Przemysł łódzki będzie mógł wkrótce zbywać swoje fabrykaty, nie będzie ich mógł natomiast produkować w dostatecznej ilości.

Przeszkodą tu jest brak węgla. Łódź otrzymuje obecnie dla celów przemysłowych 50—70 wagonów węgla dziennie, gdy dla uruchomienia przemysłu łódzkiego w stylu przedwojennym potrzeba jest przeszło 250 wagonów dziennie.

Pod względem aprowizacyjnym sytuacya Łodzi w ostatnich czasach znacznie się poprawiła; w dużej mierze wpłynęło tu dodatnio wprowadzenie, począwszy od maja b. r., pociągu turnusowego Łódź—Gdańsk, mającego na celu stałe aprowizowanie miasta. Zapotrzebowanie mąki jest obecnie pokryte.

W województwie łódzkiem bezpieczeństwo publiczne jest znacznie większe niż w innych miejscowościach. Napady bandyckie na prowincyi zdarzają się, ale nie są tak częste jak np. w Kieleckiem. Niedawno policya państwowa ujęła szajkę, złożoną z dwudziestu kilku bandytów, którzy grasowali w okolicach Łodzi. W samej Łodzi jest spokój i bezpieczeństwo zapewnione zupełnie, policya państwowa dobrze jest w mieście zorganizowaną.

Tyfus, który w Małopolsce (zwłaszcza wschodniej) doszedł do katastrofalnych rozmiarów — tutaj nie był nigdy groźnym, jakkolwiek poszczególne wypadki zasłabnięć się zdarzały. Obecnie tyfus plamisty w województwie łódzkiem jest prawie stłumiony.

Z Poznańskiego.

PRZEŁOM W POLITYCE CEN. — CENTRALIZACYA OBROTÓW DEWIZOWYCH. — ZMIANY CELNE. — ZAPOTRZEBOWANIE NA POLSKIE DRZEWO.

Poznań, 23 lipca.

W stosunku poznańskiego Urzędu walki z lichwą do polityki cen nastąpił, pod parciem faktycznych stosunków, pewien przełom. Towary w Poznańskiem, tak jak wszędzie w Polsce, zwłaszcza pod wpływem stosunków z innemi dzielnicami, i spadku naszej waluty, faktycznie drożały, a kupcy tymczasem nie mogli podnosić cen w stosunku do dawnych, gdyż było to traktowane jako lichwa. Dotąd bowiem poznański Urząd walki z lichwą stał na stanowisku, że nie jest w możności dozwolić na wykorzystanie konjunktury przy ustaleniu cen towarów w ramach obecnego ustawodawstwa ani dopuścić do konjunktury wojennej.

Obecnie jednak, licząc się z istniejącym od dłuższego czasu spadkiem naszej waluty, narażającym nasz stan handlowo-przemysłowy na niemożliwość ponownego zakupu pozbytych towarów, Urząd walki z lichwą godzi się na doliczenie do cen towarów, pochodzących z czasów lepszego stanu naszej waluty — różnicy walutowej w ograniczonej mierze. Zdaniem bowiem Urzędu takiemu doliczeniu do ceny tych towarów premii walutowej nie może służyć za podstawę obecnie wyjątkowo niski stan naszej waluty, lecz przeciętny kurs marki polskiej.

Nasz urząd dla handlu zagranicznego zawiadomił koła interesowane, że wszelkie operacye dewizowe, związane z obrotem towarowym byłej dzielnicy pruskiej z zagranicą, podlegają kompetencyi wyłącznie urzędu dla handlu zagranicznego w Poznaniu oraz jego ekspozytur w Bydgoszczy i Toruniu.

Na posiedzeniu poznańskiego komitetu ulg celnych w dniu 7 lipca rb. uchwalono zaproponować zupełne zwolnienie od cła łańcuchów Galle, miedzi i jej stopów w gąskach i sztabach lanych i stali narzędziowej, soli glauberskiej. Do spisu towarów **zwalniaych od cła na skutek osobnych wniosków** uchwalono też załączyć wstęgi wypychające i polerownicze, gremple i taśmy gremplowe, blachę żelazną i stalową powyżej 1 m m grubości. **Nie będzie walniuym od cła ekstrakt oclulozy. Cło na tkaniny wełniane i bawełniane uchwalono przywrócić.** Osobnem rozporządzeniem ministra skarbu zwolniono od opłaty cła wszystkie narzędzia rzemieślnicze. Departament ceł wydał okólniki w sprawie zażaleń na zastosowanie taryfy celnej oraz zawierające wyjaśnienia przy stosowaniu tejże taryfy.

Do poznańskiej izby handlowej napływają ustawicznie z zagranicy zapotrzebowania na polskie drzewo.

Zjazd Haczowiaków.

Haczów, dnia 18 lipca.

Haczów, to ludna, zamożna wieś w powiecie brzozowskim tuż obok stacyi kolejowych Iwonicz i Rymanów. Znana jest ona od dawna z tego, iż każda niemal rodzina włościańska uważała i uważa za swój obowiązek posyłać dzieci do szkół wyższych.

Przed 20 laty rozproszeni po świecie inteligenci Haczowscy dali inicyatywę do I. Zjazdu towarzyskiego. W 1910 r. odbył się Zjazd drugi, b. liczny, a przybrał on już wyraźnie charakter powrotu inteligencyi ze wsi wyszłej, na wieś do pracy społecznej z bracią, pozostałą na roli.

Obecnie w dniach od 10—12 lipca odbył się Zjazd trzeci pod przewodnictwem ks. dra Wojciecha Szmyda z Przemyśla.

W niedzielę rano zeszli się wszyscy przybyli w nowej szkole. Tu przybyła na powitanie wieś cała z wójtem na czele. Przy strzałach z moździerzy i dźwiękach muzyki, poprzedzani przez oddział banderyi w ludowych strojach, drużyny dzieci, młodzieży i zastępcy starszych udali się uczestnicy Zjazdu do starego modrzewiowego kościółka. Tu mszę św. odprawił w asyście XX. Matusza Rysza oraz honorowych „ministrantów" radcy leśnictwa Józefa Szmyda i weter. Olbrychta O. Floryana, b. prowincyała OO. Kapucynów. — Kazanie wygłosił O. Gwardyan Czesław Szuber.

Po nabożeństwie na ogrodzie parafialnym przemowy wygłosili: **prezes Ks. Dr Szmyd, Dr Wład. Stepek o przeszłości Haczowa**, red. Stan. Rymar o obowiązkach Haczowa, w obecnej dobie, ks. Józef Matusz o organizacyi młodzieży, poczem po przyjęciu odezwy red. Rymara ruszył znowu pochód do szkoły na wspólny obiad.

Tego dnia popołudniu odegrały w Domu ludowym dzieci szkolne pod kierunkiem naucz.

Nieco o klejnotach.

Z POWODU KONKURSU NA KLEJNOTY POLSKIE.

Niedawno rozstrzygnięty został w Warszawie pierwszy konkurs na biżuterye polską, rozpisany przez ministerstwo kultury i sztuki, z fundacyi firmy jubilerskiej W. Wabińskiego. Blisko sto nadesłanych projektów, wystawionych obecnie w salonach „Zachęty", dowodzi zainteresowania się artystów przedmiotem.

Jako kształt ulubioną formą okazała się brosza. Pierwsza nagroda przypadła p. Kotarbińskiemu, za efektowną kompozycyę „Twardowski na księżycu", ujętą lekko i pomysłowo w sieć gwiazd i sierp miesięczny, druga p. Pugetowi za wieniec, uwity z klejnotów w stylu polskich haftów ludowych, trzecia p. Bartłomiejczykowi za owalną broszę w rodzaju staroświeckiego medalionu, z emaliowaną sylwetką ułana. Nie można powiedzieć, aby plon konkursu bezwzględnie zadowalał. Zbyt mało przejawia się w projektach indywidualności artystów, raczej jest to świadome przystosowanie swojskich motywów do form zresztą znanych. Sam fakt konkursu, bez wątpienia interesujący jako próba stworzenia u nas nowej gałęzi sztuki dekoracyjnej, nasuwa pewne uwagi.

Sztuka zdobienia się jest tak dawną, jak sam człowiek. Stanowi objaw naturalny, instynktowy, a regulowany poczuciem piękna, znajduje swe przynależne miejsce na linii, gdzie wartości czysto materyalne stają się wartościami estetycznemi. Różnica między węglem kamiennym a dyamentem nie jest wszak rzeczywistą, lecz idealną. Istoty rzeczy nie zmienia fakt, że w pewnych wyjątkowych momentach zajmowanie się kwestyami estetycznemi musi ucbodzić za głupstwo, niemal za występek. Jest to zrozumiała reakcya chwil dostojnych i tragicznych, ale nie wyraz normalnego życia, do którego powrót jest ostatecznie celem wszelkich przewrotów. A człowiek, jego upodobania i instynkty, pozostają zawsze te same.

Mocą odwiecznej umowy, dzisiaj, jak przed tysiącami lat, złoto, perły, drogie kamienie mają nad ludzkimi umysłami władzę niemal magiczną. Mimo, że dawno zbladła wiara w czarodziejskie moce, jakie dawniej przypisywano klejnotom, nie przestały one stanowić w ręku swych posiadaczy zupełnie realnej potęgi, tak dobrze jak w czasach barbarzyństwa. I w ofierze obywatelskiej z braku daniny krwi na potrzeby ojczyzny, zawsze padał pożądany siew złota i klejnotów, jako podwalina skarbu państwa.

Lecz surowy kamień czy bryła kruszcowa to dopiero bezwładna materya, którą ręka człowieka kształtuje dowolnie i podnosi jej wartość w dwójnasób. Zawsze klejnoty były wyrazem przepychu, ale nie zawsze łączyło się z nimi pojęcie sztuki. W krajach, gdzie istnieje ich nadmiar, na Wschodzie, gdzie ich ojczyzna, cenionio je niemal wyłącznie za wielkość i piękność okazów. Łączone stosy pereł i drogich kamieni same przez się stanowiły chlubę skarbców sułtanów i maharadżów, treść baśniowych skarbów 1001 nocy. Gdzie to bogactwo było rzadsze, tam poczynała się rozwijać właściwa sztuka złotnicza. Od prastarych, rytualnych ozdób bóstw egipskich, do fenickich błyskotek, których migotem zwabiali korsarze młodzież ateńską na pokład statków niewolniczych, do złotych wieńców i motyli, znajdowanych w grobach myceńskich, do kamei aleksandryjskich i bizantyńskich emalii, sztuka starożytna wypowiadała się w klejnotach w sposób niezmiernie wyrazisty. Europa, sama uboga w te jaśniejące owoce z ogrodu Aladyna, tem więcej starała się o wydobycie z nich całej sumy piękna możliwego, co sprawiło, że klejnoty stały się jakby pieczęcią danego okresu cywilizacyi. Wszelki styl wycisku na nich nosi skoncentrowane piętno. Za średniowiecza miasta włoskie, pozostające w stosunkach handlowych ze Wschodem, słyną z wyrobu klejnotów, we Florencyi staroświecki most nad Arnem, oblepiony drobnymi domkami, jak gniazda jaskółcze, mieści same kramy złotnicze. Za Odrodzenia pojawiają się sławni artyści-złotnicy: Ghirlandojo, tak nazwany od misternych złotych girland, wyrabianych dla ozdoby głów kobiecych i genialny Cellini.

Wiek XVIII. rywalizuje z dobą renesansu w wyrafinowanych igraszkach, lubujących się w

Karoliny Boczarowej sztuczkę „Kwiat paproci", poczem wieś cała udała się do młyna Stepka na zabawę ludową. W czasie zabawy zebrano parę tysięcy marek na wyekwipowanie ochotników, zgłaszających się do armii.

Poniedziałek zaczęto znowu od mszy św. za zmarłych Haczowiaków. Ksiądz prezes z ambony poświęcił im kilka ciepłych słów, poczem wszyscy udali się na cmentarz na groby najbliższych.

Z kolei zeszli się na narady uczestnicy Zjazdu. Przyjęto sprawozdanie ustępującego Komitetu do wiadomości, oddano 8.000 marek na budowę Domu ludowego, postanowiono zamienić Komitet Zjazdu na towarzystwo „Związek Haczowiaków" i wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: prezes prof. teol. ks. dr Wojciech Szmyd w Przemyślu, wiceprezesi: red. Stanisław Rymar w Krakowie, O. Czesław Szuber w Lwowie, skarbnicy: p. Michał Szuber i ks. Józef Foryś, sekretarki: pp. Karolina Boczarowa i Katarzyna Wojnowska — do Zarządu: prof. Józef Ekkert, prof. Wojciech Stepek, ks. Józef Matusz, podwójci Szuber, inż. Jan Stepek, prof. Jan Stepek, Dr Władysław Stepek, Piotr Stepek, do Komisyi rewizyjnej: pp: Paweł Stepek, Stanisław Stepek, Stanisław Boczar.

Nastąpiły wspólne obrady z delegatami wszystkich władz w gminie i referaty: ks. Dziekana Forysia o budowie kościoła, ochronki i szpitalika, inż. Stepka o terenach naftowych w Haczowie i okolicy, red. Rymara o przeludnieniu Haczowa i kolonizacyi. Po żywej kilkugodzinnej dyskusyi przyjęto wniosek dra Stepka o kolonizacyi i odbudowie, tudzież wniosek red. Rymara w sprawie budowy Domu Ludowego.

Po zebraniu i wspólnej fotografii obiad, wycieczka do cegielni i tartaku, kołacya pożegnanie, na lat 10, do przyszłego zjazdu.

Zjazd Haczowiaków ma pewien symbol: oto inteligencya wraca na chwilę w rodzime progi i łącznie z Bracią, pozostałą na roli, radzi o przyszłości wsi i wspólnie projektuje pracę na przyszłość.

Serdeczność, jednomyślność, harmonia reprezentantów wsi i przybyłych wróży jak najlepsze wyniki i zachęca do naśladowania tego przykładu.

Kronika artystyczna.

Teatr w Pomarańczarni ożywiają Łazienki królewskie. — Z inicyatywy ministerstwa sztuki i kultury oddano zimowy teatr w Pomarańczarni, prawdziwe cacko architektoniczne, do dyspozycyi znakomitej tragiczki, zarazem reżyserki teatrów miejskich, Stanisławy Wysockiej. Wybór nie mógł być lepszym. Prześliczny teatrzyk dworski, gdzie żyją wspomnienia króla Stasia, oddano w ręce odpowiedzialne i pełne pietyzmu. Dech prawdziwej sztuki wypełni scenkę, na której lekkomyślna epoka widziała przeważnie lekkie widowiska baletowe — i połączy z widownią magnetycznem drgnieniem, w którem złączy się przeszłość z przyszłością. Pierwszy przemówi Korzeniowski z uśmiechniętą „Panną-mężatką", w której tak niedawno podziwialiśmy Wysocką, nieporównaną w roli pułkownikowej. Rolę tytułową odtworzy Sulima.

Garść szczegółów monograficznych o teatrze zimowym w Łazienkach podaje broszura M. Rulikowskiego. Data powstania teatru w Pomarańczarni nie jest ścisła, zdaje się z r. 1788. Również nazwiska architekta niepewne, prawdopodobnie Merlini. Za to inne szczegóły ustalone. Plafon malował Plerrch, dekoracyjne malowidła nad lożami, wyobrażające osoby w strojach polskich i francuskich Antoni Smuglewicz, inne ozdoby Jasiński. Figury między pilastrami są dziełem Le Bruna i Monaldiego. — Wnętrze teatru w stanie dzisiejszym, mimo przeróbek, niewiele się różni od oryginalnego z czasów Poniatowskich. Loża królewska znajdowała się pośrodku, w dwu bocznych zasiadała rodzina króla.

Teatr w pomarańczarni był zawsze sceną dworską dla króla, jego świty, gości zaproszonych. Wyjątkiem była gościna towarzystwa Bogusławskiego. Po zajęciu Łazienek przez dwór rosyjski, po wielu latach zamknięcia otwarto teatr 12 września 1842. Odtąd odbywały się tu niekiedy przedstawienia, ile razy bawił w Warszawie dwór rosyjski lub gość koronowany. W czasie jednej z ostatnich bytności cesarza Aleksandra grali w pomarańczarni artyści teatru „Rozmaitości" z Rapackim na czele.

Łącząc się z Warszawą w oczekiwaniu historycznej daty pierwszego przedstawienia w wolnym teatrze łazienkowskim — życzymy by dreszcz życia i ocknienia, jaki przejmie marmury i złocone fryzy pomarańczarni, był zwiastunem rzeczywistego odrodzenia wytwornej scenki, która ma stać się ramą dla polskiej odtąd poezyi i twórczości — a bardziej jeszcze, by złączył się z niem równocześnie dreszcz radosny dobrej wieści — z naszego teatru wojny.

Rozstrzygnięcie konkursu architektonicznego tow. akc. Gdyni zapadło na posiedzeniu warszawskiego Koła Architektów. Pierwszą nagrodę otrzymał student wydziału architektury Goldberg, znany już jako laureat innych konkursów. Dzienniki wyrażają się o młodym artyście niezwykle pochlebnie, jako przywódcy grupy, wnoszącej do architektury i grafiki polskiej nowe i świetne wartości.

Tryptyk Racławicki. Włodzimierz Tetmajer po dłuższej przerwie w pracy artystycznej, spowodowanej oddaniem się sprawom politycznym powołującym go jako posła ziemi krakowskiej, zajęty jest obecnie w pracowni swej w Bronowicach pod Krakowem, ostatecznem wykończeniem tryptyku pt. „Racławice", z którego pierwszy obraz „przed bitwą" znany z wystaw przedwojennych. Obraz drugi, to „Atak" kosynierów na armaty rosyjskie, trzeci obraz „Nobilitacya" dopełniana przez gen. Kościuszkę uderzeniem płazem pałasza po ramieniu Bartosza Głowackiego.

Po za tem artysta pracuje nad dalszym ciągiem ulubionego swego tematu epopei racławickiej, w obrazie pt. „Uniwersał Połaniecki". Nadto szereg rozpoczętych kompozycyi, studyów i portretów świadczy, że artysta z całym zapałem wraca do przerwanej działalności malarskiej.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

„ŻYCIE TEATRU". Miesięcznik poświęcony polskiej kulturze teatralnej. Rok I. Zeszyt II. Warszawa, Czerwiec 1920, pod redakcyą W. Brumera i St. Miłaszewskiego.

Rola teatru w kulturze narodu, jest w Polsce, zwłaszcza w obecnych warunkach, bardzo ważną, a zgoła niedocenianą. Zdawna też dawała się odczuć potrzeba poważnego ujęcia związanych z nim zagadnień, dania podstaw nieistniejącej u nas dotąd umiejętności: teoryi teatru. Nowe pismo ma za zadanie zbierać materyał, w postaci artykułów, refleksyi, opinii, zarysów historycznych i omówień nowych prądów, nurtujących w tej dziedzinie, nadto stać się źródłem informacyi o ciekawych próbach, podejmowanych w zakresie nowych rozwiązań problemów, zarówno zewnętrznych, jak wewnętrznych, oraz sprawozdań z odnośnej literatury. O ile „Życie teatru" odpowie programowej linii, jaka zarysowywać się zdaje w pierwszych zeszytach, trudno przesądzać. Jeżeli już jednak w dzisiejszych ciężkich warunkach zdołało raz powstać pismo, mające służyć pogłębieniu wiedzy w teatrze, acz w skromnych na razie rozmiarach i szacie, jest to świadectwem dobrej woli i rzeczywistej potrzeby kulturalnej, to też byłoby pożądanem z jednej strony poparcie jego bytu i rozwoju, z drugiej zaś skupienie wokół redakcyi tych wszystkich, którzy rzeczywiście mają na ten temat coś do powiedzenia, a to z całej Polski, gdyż mimo rozwiniętej w naszej stolicy teatromanii, specyalistów zajmujących się poważnie przedmiotem wogóle nie mamy wielu.

Zeszyt II. zajmującego wydawnictwa przynosi prace: Zagórskiego: „Czem jest teatr"? Munchingera: „Ustawienie zespołu operowego". Wysockiej: „Refleksye", Brumera: „Zadania twórczej inscenizacyi", Zawistowskiego: „Teatr wobec nauk historycznych", Przychockiego: „Z rzymskiego teatru", Miłaszewskiego: omówienie książki Boya „Flirt z Melpomeną" oraz interesującą i obfitą kronikę teatralną.

tajnych skrytkach pod pokrywą klejnotów, owych pierścieni, kryjących pachnidła i trucizny i wachlarzy, zmieniających się w sztylety. Upodobania roccoca, mniej okrutne, a bardziej swawolne,mają one urocze figle: zegarki wielkości laskowego orzecha i tabakierki o podwójnych dnach, maskujących emalie, wykonane wedle sztychów Fragonarda. Nastają okresy naśladownictwa: pseudo-antyczna biżuterya doby empire'a i w połowie stulecia zwrot do sztuki średniowiecznej, zainicyowany przez francuskiego architekta, Viollet-le-Duc, zarazem kompozytora wzorów naczyń kościelnych i klejnotów w duchu gotyku. Wreszcie zupełnie już współczesny artysta, paryski złotnik Rene Galique, przed laty dwudziestu kilku na wielkiej wystawie londyńskiej, wywołuje podziw i zdumienie swą odrębną twórczością, która talent niezrównanego kolorysty i fantasty łączy z poczuciem niesłychanie oryginalnej i subtelnej formy rzeźbiarskiej.

Tak sztuka złotnicza, rzadka, lecz przedziwna, a niemal wiecznotrwała, zawsze znajdowała swych wyznawców, swych artystów, głównie w rasach romańskich, wyznających stale kult życia i piękna. W ostatnich dopiero czasach, naprzeciw tej twórczości bujnej i barwnej, sięgającej ramionami do wschodu i zachodu, — staje skromna i powściągliwa, a dyskretna i wykwintna sztuka zdobnicza angielska, wytwarzająca nowy świat pojęć. Oto ostatnie wskazania mody świata wytwornego w dziedzinie klejnotów: „prostota i wdzięk w motywach i w rysunku". Brylant i perła, topaz i onyx. Zwłaszcza ten ostatni bardzo w modzie i cenny bardzo. Wyjątkowo piękne zespoły twarzy w połączeniu z brylantem, który nabiera pełnych ognia blasków na jego ciemnem tle.

Zaletą dzisiejszych klejnotów jest nader skromna oprawa. Srebro oxydowane, matowe złoto, platyna. Hasłem jest: nie przytłaczać kamienia, a uwydatniać jego piękność. Wtedy drga w nim życie, lśniące i wymowne, które zdaje się blasku nabierać większego w zetknięciu z ciałem kobiecem. Perła ożywia się, brylant iskrzy się silniej, opal odsłania uśpione w nim fale, błękit szafiru ciemnieje, rubin nabiera pełniejszej krwi. Osamotnione w szkatule gasną powoli klejnoty, a czasem zamierają. Dlaczego? Z tęsknoty za wami, moje panie. Chciałoby się rzec, że „nie wy ich pożądacie, ale one was". W tym zwrocie, pełnym galanteryi, jest cząstka prawdy. Klejnoty służą obecnie wyłącznie kobietom. Mężczyźni, odkąd prąd czasu nakazał im zrzeczenie się przywileju barwności stroju, a z nią i klejnotów, patrzą z mniej lub więcej szczerą pogardą na „marne świecidła". Zatem gust kobiet decyduje przeważnie o popycie, a więc i o stylu, w jakim ukształtuje się klejnot polski.

Ponieważ nie mamy w tym kierunku żadnej tradycyi własnej, powinien on powstać odrazu bezwzględnie oryginalnie i nowożytnie. Nie brakło w Polsce nigdy klejnotów ani upodobania do nich, ale owe muszle, ferety i pontały, jakie opisuje Łoziński w swem „Życiu polskiem w dawnych wiekach", jak późniejsze fermony i balsamki, były zawsze obcego pochodzenia. Nieliczne miejscowe wyroby szły drogą naśladownictwa i miały na uwadze przeważnie bogactwo materyału, a nie subtelność wykonania.

Pragnąc stworzyć klejnot polski, trzeba badać i studyować technikę złotniczą wszystkich krajów i epok, podpatrzeć arkana tysiącletnich doświadczeń, ale myśl dać nawskroś współczesną, naszą, własną. A czy motywem będzie stylizowana przyroda, czy przesłanki twórczości ludowej czy nowożytne prądy w malarstwie i rzeźbie — to rzecz uboczna. Decydującym czynnikiem będzie zawsze talent oryginalny, mocny, szczery, polskiego artysty, w którym w sposób praświadomy przemówią cechy rasowe.

Wtedy tylko będzie można dojść do tego, by „...w listkach rzeźbionych paproci... i w koniczyny treflach i w stokroci... — i w kos zacięciu łukiem i we freskach, — w drobnych nawet arabeskach, — z naturą rzeczy polskich w pokrewieństwie — nierozplątanem będących..." — jakiś późny wnuk Norwida, prometejskiego zwiastuna „przyszłej, polskiej sztuki" „...dopatrzył się, doślepił, — że to miłości balsam bronz ten zlepił".

A tak może powstanie z czasem klejnot polski.

E. L.

———0———

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" J. Konarski. Redaktor odpow. Włodz. Stycharski. Drukarnia Ludowa w Krakowie.